

Cena 40 gr.

400

★ Poczta opłacona ryczałtem. ★

PROZEKTOR

TYGODNIK SPOŁECZNO-KRYTYCZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok V. Białystok, sobota 7—niedziela 8 września 1929 r. № 24.

Bracia Parys. Białystok, ul. Sienkiewicza 28a.
w podwórzu gm. Starostwa. Tel. 5-05.



RADJO Radjoaparaty własnego wyrobu
oraz „Philipsa”, „Marconia” i inne
od najprościejszych do najwyszukanych, o różnej
ilości lamp.

Wymiana lub przeróbka radjoaparatów starych typów na nowoczesne
aparaty.

Reparacja radjo-aparatów krajowych i zagranicznych.

Badanie emisji lamp radjowych.

Instalacje radjo odbiorników i anten.

Głośniki, słuchawki, anodówki, prostowniki anodowe i do ładowania
lampki, akumulatory i inne akcesoria radjowe.

Urządzenia nadawania na głośnik płyt gramofonowych.

„ŻÓŁTA MUCHA”

tygodnik pełen aktualnej satyry i humoru.

Czytając go, zapomnisz o troskach, rozвеселisz się i uśmiejesz.
Zaryzykuj 20 groszy na kupno numeru, a nie pożałujesz.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Chmielna 49.

TEATR „PALACE”.

Dziś w sobotę 7-go września tylko 2 przedstawienia kon-
certowe: o godz. 4 p. p. (po cenach zniżonych) i o godz. 9 wiecz.
znanych artystów Warszawskich, ulubieńców Białostockiej publiczności,

Gizi Hajden Sem Bronecki Dina Halpern (młoda artystka)
Szloma Pryzament i Izak Hożyk.

Repertuar składa się z najnowszych szlagierów:

Skozy, Duety, Fragmenty, Pieśni, Kuplety, Humor i Tańce!

Na żądanie publiczności Gizi Hajden i Sem Bronecki odtwarzają różne tańce
i odśpiewują różne piosenki z „Królowej Kwiatów”, „Chazandi” i t. p.

Z CHWILI.

Z powrotem do szkoły.

Rozpoczyna się rok szkolny, młodzież wraca do zajęć — odurzona jeszcze wrażeniami ferii, duszą przebywającą w regionach słodkiego letniego próżniactwa, rozkoszy spacerów, wycieczek, wódczej wakacyjnej, kąpieli powietrznych, słonecznych, wodnych etc.

Ta dusza jest tak zmienna, tak szybko się przeistacza i rozwija, że w ciągu miesięcy wakacyjnych przekształca się gruntownie. Do szkoły wracają już nie ci sami uczniowie. Niechętnie jeszcze myślą o pracy i rygorze, ale bądź co bądź — czekają na nowe słowo szkoły. Cóż powie szkoła?

Zmieniła się młodzież — ale nie szkoła.

Przed paru tygodniami — w Szwajcarii — na kongresie pedagogów — jeden z delegatów-pacyfistów rzucił myśl — spalenia wszystkich podręczników historii. Od tego — należałoby jego zdaniem rozpocząć reformę szkoły.

Położyć kres gloryfikowaniu wojny, bohaterów miecza. Zepchnąć w cień królów, tyranów, sławnych zabijaków — i na plan pierwszy wysunąć budowniczych jutra, myślicieli, humanistów uczonych, wynalazców, twórców i cichych, pożytecznych pracowników.

Byłby to bardzo dobry sposób na wytepienie kultu brutalnej siły, gdyby ten kult istniał tylko w podręcznikach.

Ale nauka płynie nie tylko z książek. Życie współczesne daje stokroć gorszy przykład od książek.

Kronika bieżąca nadaje niebezpieczny kierunek wychowaniu. W świecie zmieszane są dobre i złe idee, cienie i światła. Ziemia rozbrzmiewa wyciem dzikich hord, sykiem fałszywych proroków — i głosami dobrych nauczycieli. Jak się rozróżnić w tym chaosie? Jak wprowadzić do programu szkolnego przedmiot najważniejszy: **życie?**

Szkoła dzisiejsza zamyka drzwi od zgiełku życia — i tu się do stosu złych podręczników historii.

Nad tem niech zastanowią się kierownicy naszych szkół średnich.

DO KOŁA WULKANU PALESTYŃSKIEGO. Książka katolicki o „Murze Płaczu”.

W niedzielnym numerze „Kurjera Warszawskiego” książka Szkopowski zamieścił poniższy artykuł, który podajemy w całości:

„Jest w Jerozolimie ciasna i brudna uliczka, w okolicy dawnej świątyni, nad którą wznosi się wysoki, potężny mur z ogromnych starych ciosów wzniesiony, który co piątek krwawi ludzkim, gorzkimi łzami. Na niektórych ze złomów są napisy hebrajskie, złożone z wielkich czarnych liter. Uliczka ta jest bez wyjścia i przy zachodnim murze dawnej świątyni. Mur ma długości 50 metrów, wysokości 18 metrów. Ten to obumary zakątek zwie się „murem płaczu” i o niego toczą się obecnie krwawe walki między Żydami a Arabami. Dla Żydów stanowi ten mur najsłodsza pamiątka, jako pozostałość, zdaniami archeologów, z dawnej świątyni Salomona, dla Arabów przedmiot sporu o posiadanie wielowiekowej Jerozolimy i Palestyny i nabyte przez osiedlenie prawa. Oczywiście, największą winę ponosi tu znowu wschodnia nieszczęra i nielojalna polityka Anglii, wygrywająca dla siebie wszelkie antagonizmy i popierająca nawzajem to jednych, to drugich przeciwko sobie.

Co piątek zbierają się tu Żydzi ze wszystkich zakątków świata, najwięcej z tych, których prawdziwa tęsknota przygnała do starego rodu Dawidowego, którzy szczerze życzyli sobie na obczyźnie, w „diasporze”, „do przyszłego roku w Jerozolimie” — na zakończenie starego.

Rozlegają się jęki i westchnienia. Gdy się większy tłum zbierze, odmawiają psalm 78-y, w którym psalmista opłakiwał zburzenie świątyni pierwszej, Salomonowej i Jerozolimy przez Nawuchodonozora:

„Boże, przyszli poganie na dziedzictwo Twoje, splugawili Kościół Twój święty, obrucili Jerozalem w budkę na chowanie jablek. Porzucili trupy sług Twoich na strawę ptakom powietrznym ciała świętych Twoich zwierzętom ziemskim. Rozlali krew ich, jako wodę, około Jerozalem, a nie był, ktoby pogrzebił, staliśmy się poharbanieniem u sąsiadów naszych; śmiechowi-

kiem i igrzyskiem u tych, którzy są w okolicy naszej. Dokądże, Panie, gniewać się będziesz do końca, rozpali się, jako ogień zapalczywość Twoja?”

Meżczyźni i niewiasty, dzieci i starcy modlą się i płaczą. Jedni siadają w kucki, inni stojąc, przyciskają rozpalone czoła do muru i całują go, inni wyciągają połówkę księgi, kiwają się i modlą.

Rozpoczyna się właściwe nabożeństwo. Przewodniczący intonuje głosem smutnym i przytłumionym wiersz:

„Z powodu pałacu, który spustoszony jest. Z powodu świątyni, która jest zburzona. Z powodu murów, które są obalone. Z powodu waszej świętości, która minęła. Z powodu naszych wielkich ludzi, którzy zginęli.

Z powodu drogich głazów, które spalono. Z powodu naszych kapłanów, którzy się potknęli.

Z powodu naszych królów, którzy nim wzgardzili.”

Na każdy wiersz lud odpowiada:

„Siedzimy tu samotnie i płacemy”.

W końcu wszyscy dodają:

„Prosimy Cię, zmiłuj się nad Syonem, zbierz na nowo w jedno rozproszone dzieci Jerozalemu”.

Rozlega się płacz i szlochanie.

Płacz ten, powiada Keppler, „jest to Requiem starego zakonu, śpiewane przez resztki tego ludu, który tu niegdyś był panem, a któremu teraz nie wolno nawet wstąpić na plac świątyni, który, jak niewolnik żyje w najniebezpieczniejszym zakątku swej stolicy i za pieniądze musi sobie kupować prawo, aby u stóp tego muru mógł płakać. Jest to Requiem, śpiewane na grobie tego ludu, wobec trupa jego świątyni.”

Ks. dr. Szkopowski.

Sensacje, aktualnostki, „kwiatuszki z oślej łaki” i ciekawostki. Tragedja Marji Orskiej.

Znakomita artystka w szponach obłędu. — Straszliwe skutki morfiny.

W jednym z berlińskich hoteli uległa napadowi obłędu znana artystka teatrów berlińskich Marja Orska, która — jak wiadomo — jest Polką i karierę artystyczną rozpoczęła w Warszawie. Obłęd powstał na tle morfinizmu.

Blizsze szczegóły oświetlają tragedję morfinistki. Od lat wiadome było sferom, zbliżonym do teatrów zarówno berlińskich jak i wiedeńskich, że znakomita artystka zupełnie została opanowana straszliwym nałogiem. Niejednokrotnie przed każdym aktem, przed wyjściem na scenę, Orska każała sobie robić zastrzyki morfiny. Niewątpliwie wywierały one ten skutek, że Orska w grze swojej znajdowała ciągle nowe momenty i zdobywała się na akcenty genialności.

Wiele razy zjawiała się Orska w garderobie teatralnej wyniszczona morfina, wyglądająca jak stara, ciężko chora kobieta. Z trudem doszukując słów, mówiła powoli, narzekając na los. Trucizna niszczyła jej ciało. Należała ona jednak do tego rzadkiego typu morfinistów, którzy tęsknią do dnia, w którymby nie potrzebowali sięgać do zastrzyków.

O tragicznej nocy dochodzą dalsze wstrząsające szczegóły. Orska od chwili, w której zamieszkała w hotelu Zachodnim w Berlinie, prawie natychmiast zastrzyknęła truciznę. Leżała prawie cały dzień w łóżku i paliła papierosa po papierosie. Dyrekcja hotelu, jakby w przeczuciu nieszczęścia, postawiła obok drzwi apartamentów Orskiej straż. Od kilku dni stan Orskiej pogarszał się. Onegdajszej nocy o godzinie 4-tej zerwała się z łóżka, otworzyła drzwi pokoju i biegła, krzycząc i jęcząc przez hotelowe korytarze. Z trudem personal hotelowy zdołał ją odprowadzić do pokoju.

Wezwany lekarz po porozumieniu się z bratem artystki arzą dził natychmiastowe przewiezienie nieszczęśliwej do szpitalu dla obłąkanych.

Kolor włosów a temperament kobiet.

Wybitny amerykański psycholog, profesor William Marston, od szeregu lat oddawał się z zamiłowaniem studjom naukowym nad psychiką kobiet. Owocem tych studjów był szereg, cieszących się wielkiem powodzeniem, odczytów o swoistej, a tak bogatej psychice kobiet. Jeden z odczytów poświęcony był zagadnieniu współzależności temperamentu kobiety od koloru włosów. Wywody swe opierał prelegent na wynikach licznych badań kobiet różnych ras, typów i sfer.

Zdaniem profesora Marstona cechy charakteru, rysy twarzy, kolor włosów, oczu i skóry powodowane są przez taki, lub inny skład chemiczny krwi ludzkiej, nie są więc dziełem przypadku i na ich podstawie można sądzić o usposobieniu i charakterze danej osoby. Co do brunetek, prof. Marston nie wypowiada rewelacji: pod względem wrażliwości przewyższają one blondynki i szatynki, w miłości więcej zależy im na rozbudzeniu uczucia w mężczyźnie, niż na odwyżnieniu mu się, a jednocześnie bardziej interesuje je obserwowanie gry swego uczucia, niż poddawanie się miłości mężczyzny; jeśli brunetka napotka na opór wobec swych zachcianek i mężczyzna nie ulegnie jej we wszystkim wpada w zdenerwowanie i zacięłość, nieraz posilkując się zemstą i często doprowadzając do katastrofy.

Blondynka musi być stale i głęboko kochana, jeśli mężczyzna chce ją widzieć zadowoloną i szczęśliwą, największą dla niej rozkoszą jest oddawanie się miłości i uległość wobec kochanego i kochającego ją mężczyzny. Najniebezpieczniejsze — zdaniem Marstona — są kobiety rudowłose, kolor ich włosów jest niejako ostrzeżeniem dla nieprzezornych mężczyzn. Bardziej pokrewne brunetkom nie znoszą poddania się uległości, wzbudzają uczucia, lecz nie ulegają im. Oporność mężczyzny budzi w nich pasję walki, lecz wypuch bywa krótszy i mniej gwałtowny, niż u brunetki; namiętnie i wierne w miłości, nie posiadają jednak dostatecznej równowagi brunetek, ani subtelności blondynek.

Przechodząc do zagadnienia małżeństwa, prof. Marston uważa za najsilniejsze spoidło w małżeństwie miłość, na niej — jego zdaniem — powinno się budować pożycie i według niej powinna być regulowana ludzka praca, aby poza godzinami trudu mógł człowiek żyć pełnią domowego ciepła. Wszelka praca, której warunki pozbawiają małżeństwo przytulności i radości domowego ogniska jest złem społecznym, które należy za wszelką cenę usunąć.

Królowa piękności — mężczyzna.

Na malej plaży belgijskiej Coxyde dokonano niedawno wyboru królowej piękności. Jury miało wielką trudność w wyborze, gdyż na plaży było mnóstwo młodych i uroczych dziewcząt.

Kiedy wreszcie zapadła decyzja, publiczność była wyjątkowo zadowolona z gustu sędziów i wznosiła gromkie okrzyki na cześć nowo obranej królowej.

Wieczorem odbył się bal, na którym królowa otrzymała insygnia swej władzy i została ucałowana przez przedstawicieli zarządu miejskiego.

Wszyscy młodzi ludzie dobijali się o zaszczyt przetańczenia z koronowaną pięknością i zasypywali ją komplementami.

Kiedy zabawa była u szczytu, królowa piękności wyrwała się z objęć swego dansera, wyskoczyła na stół i kiedy wszystkie oczy były na nią zwrócone, zdjęła ze śmiechem perukę i otarła twarz ze szminki.

Królową piękności był mężczyzna, młody chłopak z Brukseli, który zadrwił w ten sposób z manji konkursów piękności.

Posag w znaczkach pocztowych.

Paryskie pisma bulwarowe zabawiają się anegdotą o pewnej sprytniej dziewczynce, która nasłuchawszy się o kłopotach życia m. lżeńskiego, wynikających z biedy, a będąc zupełnie biedną, postanowiła na wszelki sposób zdobyć przyzwoity posag.

W tym celu napisała podobno setki listów do zbieraczy znaczków pocztowych w całym świecie, gdzie donosząc im o swoim ubóstwie, prosiła o przysłanie przynajmniej jednego cenniejszego znaczka pocztowego, jako zadatku jej przyszłego posagu. W ten sposób panienka ta, licząc dzisiaj lat 17, wobec

życzliwości, okazanej jej przez filatelistów, jest dzisiaj szczęśliwą posiadaczką podobno jednego z najbardziej kompletnych zbiorów marek pocztowych, którego wartość sama oblicza na pół miliona franków.

Wielki mózg Edisona zagrożony.

Dzienniki nowojorskie donoszą, o naglej chorobie wielkiego wynalazcy Tomasza Edisona. Oprócz zwyczajnego konsylium lekarskiego zalecono do chorego także specjalistę od chorób umysłowych. Pacjent sam oświadcza lekarzom, że jest tylko silnie zaziębiony, a zresztą nic mu nie brakuje i wogóle nie rozumie, dlaczego nie chcą go puścić do pracy. Edison liczy obecnie 83 lat życia.

Znaczek pocztowy

za 65.000 zł.

Podczas otwarcia szesnastego kongresu filatelistycznego w Birmingham opowiedział przewodniczący historję pewnej rzadkiej marki pocztowej.

Przed piętnastoma latami mieszkał w Hampstead starszy pan, który, porządkując pewnego razu swoją bibliotekę, znalazł kolekcję marek, którą jeszcze jako uczeń zebrał. Kolekcję tę postanowił pódarować swojemu wnukowi a tymczasem położył album na biurku.

Pana tego odwiedził tymczasem jego przyjaciel, który obejrawszy kolekcję, poradził tymczasem jego przyjaciel, który obejrawszy kolekcję, poradził mu, aby dał ją do obejrzenia rzeczoznawcy. Istotnie zwrócił on się do pewnej firmy prowadzącej handel znaczkami pocztowymi. I otóż po kilku dniach właściciel kolekcji odebrał wiadomość, że w kolekcji, znajduje się marka z wyspy św. Maurycyego wartości 10 cent. nieostemplowana, koloru niebieskiego. Firma radziła właścicielowi znaczek ten sprzedać i rzeczywiście znaczek kupiony został przez króla angielskiego do jego kolekcji za cenę 1450 funtów.

84-letnia oblubienica.

Sensacją dzienników angielskich był przed kilkoma dniami ślub 22-letniego młodzieńca Cyryla Millsa z 84-letnią staruszką, przykutą reumatyzmem do fotela.

Ślub tej dobranej pary odbył się w małym kościele prowincjonalnym w Surrey, przyczem oblubienicę przywieziono do ołtarza w fotelu na kółkach.

Reporterowi dziennika „Daily Mail” udało się uzyskać wywiad z „młodą” panią Mills.

Zaczęło się to żartem, a skończyło się poważnie — oświadczyła staruszka. Z początku udawaliśmy tylko, że jesteśmy po słowie, ale potem zdecydowaliśmy się pobrać z pełną świadomością naszego kroku.

Znałam mego obecnego męża Cyryla Millsa od czasów jego najwcześniejszego dzieciństwa i zawsze lubiliśmy się bardzo. Ileż to godzin spędzałam nieraz w moim towarzystwie, podczas gdy jego młodzi towarzysze myśleli tylko o zabawie. Jest on doskonałym skrzypkiem i uprzyjemniał mi czas swoją grą.

Nowozaślubiona pani Mills chodzi bardzo rzadko, gdyż ostre ataki reumatyzmu czynią z niej kalekę.

Dzienniki angielskie ani słowem nie wspominają o podłożu materialnem tego małżeństwa. Mamy tu więc do czynienia z częstą, ale dziwną nieco formą sympatii idealnej.

ZYDZAKI.

WIDZIAŁEM.

MOTTO.

Widziałem Paryż, Rzym i Londyn.
Wezwiałem w oczy dym mi miotł
Z władcami nieraz rozmawiałem,
Głębokom padał, wstawał znów.
Belmont.

Widziałem w Paryżu Adasia i Jasia, pod ręką idących i śpiewających: „o gdy zobaczysz w Białymstoku ciotką mą, to jej się kłaniaj, bułkę jedz, forsz „naganiaj” i bywaj zdrów!”

Widziałem w Rzymie i rozmawiałem z kobietą, która już kilka lat czeka na zwrot ziemi i sprawiedliwość i doczekać się

biedaczka nie może, bo podobno lmość Sprawiedliwość nogę złamała i przybyć nie może...

Widziałem w Krakowie w „Ilustrowanym” ogłoszenie, że dla Grodu nad Bałtykiem: „potrzeba nadtechnika, technika i jego pomocnika”—trzy tysiące złotych potrzeba też i plan domu z ulicy Grunwaldzkiej.

Widziałem w Nadbiałej, w gmachu Temidy, radość administratora hotelu, któremu sprawiedliwie zmniejszone sześciokrotnie kare administracyjną, po protokularnej wizycie... wizycie Komisji Sanitarnej.

Widziałem stroskane, zapłakane miny niesolidarnych, dwustu złotych, pracowników instytucji z ulicy 5-to Jankiej i uśmiechnięte, radosne twarze pięćset i sześćset złotych wielkorządów, z Piątej Brygady, przed rezydencją na ulicy Kilińskiego, niedaleko Kościelnej...

Widziałem auto, niezadowolone pewnego „Pana” i dwóch chudopachlików, odwożonych motocyklem, na życzenie tego „Pana” z Rynku Kościuszki nie tam gdzie chcieli jechać autobusem, lecz do komisariatu...

Widziałem młodą, lecz nie „Piękną Helenę”, jak we wrotach pewnych czekała, by ją wyprowadzono na drogę... lecz zaprowadzono ją do Towarzystwa Ochrony Kobiet...

Widziałem w Parku Poniatowskiego pięć pensjonarek, uskarżających się na matematykę i łacinę i jak z tego powodu miały zbyt smutną minę...

Widziałem jak ulicami Grodu naszego, po powrocie z krajowego „Biarjtz”; kroczył, odmłodzony lecz nie teorią Stejnacha, były prezes prezesów, „robotnik” partyjny, bezpartyjny, loteryjny, kokieteryjny i fikcyjny...

Widziałem i jeszcze inne rzeczy nadzwyczajne; widziałem; lecz zamknąłem oczy i widzieć nie chciałem, bo się czegoś obawiałem...

h.

Wolna trybuna.

Nie narzekajmy.

Białystok w przededniu wielkomięjskiego rozwoju.

Wglądawszy w gospodarkę miejską, szczególnie z zakresu rozwoju technicznego, stwierdzić musimy, że Białystok ostatnio zmieniać zaczyna o tyle swe szaty brudnawe z nad Białej, że budzić się zaczyna w nas nadzieja lepszego jutra.

Stwierdzić nam się dało, że ostatnimi czasy bruki naszego miasta-wprawdzie wolnym jeszcze tempem—wszelako jednak ulegają pewnej poprawie. Dalej dało nam się zauważyć, że w wielu punktach naszego miasta powstają sieci kanalizacyjne co powitać należy również z niemińszem zadowoleniem. W sprawie temu pokrewnej zwracaliśmy się do czynników miarodajnych z zapytaniem, jak przedstawia się sprawa naszej przyszłości Białki. I tu spotkała nas iskierka nadziei, gdyż jak nas zapewniali w przyszłym sezonie przystąpi się do regulacji tej najstraszliwszej naszej zakąły jaką jest „Biała” i że będzie przeprowadzona regulacja tej zarażonośnej otwartej żyły kanalizacyjnej.

Uważamy jednak, że sama regulacja „Białej” nie przyniesie nam ostatecznego rozwiązania tej straszliwej bolączki i że swej strony proponowalibyśmy, by koryto „Białej” poczynszy od Elektrowni miejskiej a kończąc, poza przecięciem, ulicy Kupieckiej było kryto, podobnie jak takież jakości Pelfew przepływająca Lwów. Nie będzie to o tyle trudnem do wprowadzenia w życie, albowiem regulacja takiego strumyka jak Biała, ułatwi pracę nakrycia koryta. Ten nasz projekt podajemy pod rozsądną krytykę i rozważę czynników miejskich, bowiem uważamy, że tego rodzaju sprawy wymagają więcej zastanowienia i poświęcenia czasu, niż załatwienie błahych sporów i porachunków natury osobistej między ojcam naszego miasta, bowiem na załatwianiu takich sporów cierpi dobro miasta, cierpi opinia władz miejskich, nie mówiąc już o opinii poszczególnych członków władz miejskich.

Ajotbo.

Na arenie życia białostockiego.

PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ W BIAŁYMSTOKU.

Dnia 27 września rb. Białystok ma odwiedzić Pan Prezydent Rzeczypospolitej, który po powrocie z uroczystości w Nowogrodzku, na jeden dzień ma się zatrzymać w naszym Grodzie.

Nowe pismo codzienne w Białymstoku.

W najbliższym czasie ma być wydawane w Białymstoku nowe codzienne pismo ilustrowane w języku polskim.

BRUDY przy ULICY SURAŻSKIEJ.

Mieszkańcy ulicy Surażskiej skarżą się nam na brudy panujące tak na samej ulicy jak i w podwórkach, a szczególnie w klatkach schodowych.

Co to się nie robi dla chleba?..

W dn. 27 sierpnia ra. odbyło się w lokalu własnym, zebranie P.P.S. d. frakcji rewolucyjnej.

Przewodniczył p. **Aleksander Muszyński**, sekretarzem p. Antoni Sawicki.

Wybrano komitet i komisję rewizyjną. Do komitetu weszli pp.: **Józef Przytuła**, **A. Muszyński**, Stanisław Malaczynski, **Władysław Bekierski** i Antoni Klim.

Do komisji rewizyjnej zostali wybrani pp.: **Wacław Domysławski**, Andrzej Misztal i Antoni Prątkowski.

Po szczegółowej dyskusji nad sprawami organizacyjnymi postanowiono zwrócić szczególną uwagę na zorganizowanie związków zawodowych i stowarzyszenia oświaty robotniczej.

REJESTRACJA CUDOZIEMCÓW.

Na mocy okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych poszczególne urzędy administracji ogólnej zestawiają dokładne dane dotyczące przebywających na terenie Rzeczypospolitej cudzoziemców. Zestawienia te są w ten sposób układane, że podają one liczbę zarejestrowanych cudzoziemców w poszczególnych powiatach oraz przewidują podział ich według przynależności państwowej.

Tak zwani bezpaństwowi ujęci są w oddzielną grupę cudzoziemców o nieustalonej przynależności państwowej.

PRZYMUS PASZPORTOWY DLA SŁUŻBY DOMOWEJ.

Wobec często powtarzających się wypadków okradania przez służbę domową swoich pracodawców, władze administracyjne postanowiły wprowadzić przymus dowodów osobistych dla służby domowej.

Wszystkie więc służące będą musiały zaopatrzyć się w paszporty.

Bez tych dowodów trudno będzie im o służbę, gdyż biura pośrednictwa służby domowej nie będą przyjmowały zgłoszeń o pracę.

Poza tem wszelkie świadectwa z pracy poprzedniej tylko w łączności z dowodem osobistym będą miały wartość.

POŚWIĘCENIE BUDYNKÓW dla zakładów dobroczynnych.

Dnia 1 b. m. w Białymstoku odbyło się poświęcenie nowych budynków dla zakładów dobroczynnych gminy ewangelickiej. Poświęcenia dokonał ks. pastor T. Zirkwitz, który wygłosił okolicznościowe przemówienie w językach polskim i niemieckim. Uroczystość poświęcenia zamknęło przemówienie wiceprezydenta m. Białegostok, d-r Maksymiljana Ziemińskiego, który w swoim samorządzie miejskiego imieniu wyraził podziękowność zarządowi i członkom gminy ewangelickiej za ich zbożną pracę.

Z Sądu.

Dnia 2 września rb. w Sądzie Okręgowym rozpatrywana była sprawa administratora hotelu „Ritz” p. Waldemara Birnbauma, który na zasadzie protokołu Komisji Sanitarnej, sporządzonego w czerwcu rb. przy udziale kierownika miejskiego Wydziału Zdrowia Publicznego d-ra Józefa Lewitta, ukarany został przez Starostwo na zapłatę 600 złotych kary, z ewentualną zamianą na 60 dni aresztu.

P. Birnbaum odwołał się do Sądu, tłumacząc się, że uchybienia sanitarne w hotelu powstały z powodu dokonywanego remontu gruntownego w całym hotelu.

Z ramienia Starostwa występował referent p. Antoniewicz, popierając orzeczenie Starostwa, administrację hotelu „Ritz” bronił adwokat p. Gideński, oskarżał z ramienia Sądu prokurator p. Kownacki.

Po przesłuchaniu przez p. sędziego Wolisza 5-ciu świadków obrony zapadł wyrok kasujący karę Starostwa i Sąd biorąc pod uwagę przeprowadzenie remontu skażal administratora p. Birnbauma, odpowiedzialnego za stan sanitarny w hotelu, na 100 złotych grzywny z zamianą na 7 dni aresztu.

„FELICITAS”

Biuro Podań i Buchalteryjne

BIAŁYSTOK, ul. KILIŃSKIEGO Nr. 25.

Telefon 14-33.

Niniejszem mamy zaszczyt podać WW.PP., iż zostało otwarte w Białymstoku przy ulicy Kilińskiego 25 (I. piętro)

BIURO PODAŃ I BUCHALTERYJNE.

Biuro prowadzone przez siły fachowe sprzedaje podania, prośby, odwołania do wszystkich Władz Państwowych, Samorządowych i Instytucji Społecznych, prowadzi księgi handlowe, korespondencję handlową, sporządza bilanse, jak również tłumaczy z języków obcych.

Biuro czynne od godziny 9 do 15.

Polecając swe usługi Sz.Sz. Klienteli pozostajemy

z poważaniem

„FELICITAS”

Biuro Podań i Buchalteryjne.

— — — Książka daje ci poznać miłość i piękno! — — —

Krzyk Duszy Kobiecej (Precz z orężem!)

laureatki Nobla baronowej B. Suttner, oraz **wspaniała porywająca powieść „4 dni, W. Garsyna”**, to jest jedna z tych książek, których przeczytanie nie tylko bawi, lecz uczy i kształci zarazem... Kupuj w Księgarniach kolejowych T-wa „Ruch”, „Dom Książki Polskiej”, „Gebethner i Wolff i in. najleps. księgarniach.

Cena tylko—1 zł. 95 gr. (za granic. 30 cent.).

...Przyjaciele pokoju, uwaga!

Ogłoszenie.

Są skrzypce do nabycia z nadzwyczaj cennym tonem, mego własnego wykonania. O wartości tonu wydała opinię Komisja Rzecznawców, orzekając, iż skrzypce zasługują na wyróżnienie pod względem: jakości, tonu i cennej wartości.

Adres: **Michał Kuczyński** (wynalazca tonu skrzypiec)
ul. Wawrzowska Nr. 36.

Prenumerujcie „PROŻEKTOR”

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 4-04.

Redaktor przyjmuje: w czwartki od 12—1.

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.⁵⁰, zamiejscowa — zł. 2.

Cena ogłoszeń (za wiersz milimetry): na 1-aj str.—90 gr., na ostatniej—70 gr., w tekście—zł. 2,20 za mm. szerokości opłaty redakcyjny

Układ ogłoszeń dwuszpaltowy.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Huplich**. Wydawca: **Wiktor Iwanicki**.
Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20. № 476.